

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 48

13 kwietnia 2014

W lutym 1996 roku w Brukseli Unia Europejska zaleciła przedłużenie embarga na wwóz broni do Federalnej Republiki Jugosławii, Chorwacji i Bośni do końca roku. SFOR ujawniał u muzułmanów coraz to nowsze magazyny i składy czołgów i artylerii, rakiet, min i bazy szkolenia terrorystów.

W Bośni nawet podczas embarga było tyle sprzętu wojskowego, że można było walczyć nie jedną dekadę.

W tamtych czasach nikt nie chciał mówić o tym, że najstraszniejszym dziedzictwem wojny domowej w Bośni stały się miny. 35 tysięcy odcinków, z których tylko część została oznaczona na mapach, czekało na ich neutralizację. W 1996 roku w tym celu potrzebne było 23 milionów dolarów. Ale Bośnia wyodrębniła tylko 7 milionów, chociaż społeczność międzynarodowa stopniowo uświadamiała sobie, że tą ziemię pozostawiły po zakończeniu wojny narody, które walczyły ze sobą nawzajem z wyrafinowanym sadyzmem.

Mapy pól minowych wtedy okazały się największą łamigłówką. Nikt nie chciał dzielić się informacjami aby dopiec swoim wymuszonym partnerom. Przedstawiciele każdej ze stron z jakiegoś powodu uważali, że z polami minowymi oni muszą sobie radzić oddzielnie, a nie razem. Takie barbarzyńskie podejście do sprawy dziwiło, ale tutaj o ludziach myślano mało, niepokojąc się bardziej o własny dobrostan. Głównym celem było przyciągnięcie pomocy międzynarodowej, z której część można było wykorzystać także w interesie wyższego szczebla. Brytyjski minister spraw zagranicznych Robin Cook, który wtedy ciągle latał do Sarajewa, zasugerował prezydentowi Aliji Izetbegovicowi, że trzeba więcej myśleć o własnej ludności, niż o interesach elity politycznej.

Wraz z pojawieniem się SFOR w Bośni i Hercegowinie zaczęły się wyłaniać także inne szczegóły „życia powojennego”. Okazało się, że na północy między miastami Tuzla i Orasje działał gang specjalizujący się w grabieży pasażerów i kradzieży drogich samochodów. Po trasie co miesiąc przejeżdżało do 100 tysięcy pojazdów. Tę niebezpieczną magistralę od dawna nazywano „Arizona”: nie każdy zdołał pomyślnie ją pokonać. Bandyci samochodowi wykorzystywali wyraźnie dopracowany system: towarzyszyli ofierze wzdłuż drogi, a następnie blokowali samochód, szybko rabowali i znikali w nieznanym kierunku. Dzięki temu, że są tutaj tereny góryste i nie było kontroli ruchu, policja w żaden sposób nie mogła zatrzymać grabieży. Okradano wszystkich, niezależnie od narodowości, sympatii i antypatii. W rejonie „Arizony” długo działała międzynarodowa grupa, która oprócz samochodów specjalizowała się spekulacją deficytem z całej Europy i odsprzedażą narkotyków.

Wkrótce zaczęło pachnieć innymi pieniędzmi – miliardy miały pójść na rekonstrukcję gospodarki. Politycy doskonale wiedzieli, że ten, kto wygra we wrześniowych wyborach prezydenckich 1996 roku, stanie się gospodarzem kraju, a tym samym zbliży się do ogromnych źródeł finansowych.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)